

# Zofia Pomirska

---

## Językowo-kulturowa kreacja szkoły w "Awanturach kosmicznych" Edmunda Niziurskiego

---

Studia Językoznawcze 14, 297-310

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA POMIRSKA  
Uniwersytet Gdański

**JĘZYKOWO-KULTUROWA KREACJA SZKOŁY  
W AWANTURACH KOSMICZNYCH  
EDMUNDA NIZIURSKIEGO**

Słowa kluczowe: Niziurski, szkoła, język

**Wprowadzenie**

Edmund Niziurski był jednym z najpoczytniejszych autorów literatury młodzieżowej okresu PRL. Uhonorowany „Orderem Uśmiechu” z nominacji młodych czytelników i także na ich wniosek wyróżniony nagrodą „Orlego Pióra” dla najpopularniejszego autora literatury młodzieżowej przyznawanej w plebiscycie czasopisma „Płomyk”. Jego utwory wychodziły w wielotysięcznych nakładach i liczonych w dziesiątki wydaniach<sup>1</sup>. *Sposób na Alcybiadesa*, najśłynniejsza po-

---

<sup>1</sup> Tylko do lat siedemdziesiątych XX w. łączny nakład utworów Niziurskiego sięgał 1 mln 359 tys. egzemplarzy. Przykładowo, *Sposób na Alcybiadesa* doczekał się ponad 30 wydań i niemal corocznie jest wznawiany.

wieść tego pisarza, została wpisana na Listę Honorową im. Hansa Christiana Andersena, tworząc kanon książek dla dzieci i młodzieży.

Charakterystyczną cechą pisarstwa Niziurskiego jest obsadzenie akcji w środowisku szkolnym. Już pierwsza powieść dla młodzieży tego pisarza, wydana w 1954 roku *Księga urwisów*, prezentuje losy pewnego niesubordynowanego zespołu uczniowskiego, nastęrczającego wielu kłopotów wychowawczych. Tematyce szkolnej autor pozostaje wierny także w kolejnych utworach. Maria Kwiatkowska-Ratajczak dostrzegła, że perspektywa aksjologiczna w tekstach Niziurskiego skupia się na problematyce doświadczania wspólnoty szkolnej i jego formacyjnej roli<sup>2</sup>. Rozwijając tę myśl, Zofia Budrewicz pisze: „Wyeksponowana w planie fabularnym utworów potrzeba doświadczania wartości hedonistycznych nie jest celem samym w sobie, choć niewątpliwie bardzo ważnym z punktu widzenia psychologii dziecka. Jej realizacja w szkolnej wspólnotce służy odkrywaniu (przeżywaniu i interioryzacji) świata wartości osobowych, szczególnie ustalaniu oraz akceptacji relacji między wolnością a odpowiedzialnością. Podkreślimy, ustalaniu aktywnym, partnerskim, z poszanowaniem przez nauczycieli uczniowskiego indywidualizmu, praw do współtworzenia życia szkolnego”<sup>3</sup>.

Z tego względu celowe wydaje się przeanalizowanie językowego sposobu kreowania szkoły, zwłaszcza poprzez wartościowanie, w wybranych utworach Edmunda Niziurskiego<sup>4</sup>. Na potrzeby niniejszego artykułu wyeksцерpowano materiał z powieści *Awantury kosmiczne*, wydanej w 1978 roku. Utrzymana w tonie powieści sensacyjnej, której akcja toczy się wokół intrygi związanej z poszukiwa-

<sup>2</sup> M. Kwiatkowska-Ratajczak, *Z perspektywy wartości o prozie dla dzieci i młodzieży*, Poznań 1994.

<sup>3</sup> Z. Budrewicz, *Szkola Niziurskiego – Niziurski w szkole. O twórczości pisarza w edukacji polonistycznej*, w: *O twórczości Edmunda Niziurskiego*, pod red. M. Kątnego, J. Paclawskiego, Kielce 2005, s. 124.

<sup>4</sup> Język Niziurskiego był przedmiotem przede wszystkim zainteresowania onomastyki. Por. J. Głowacki *Nazewnictwo literackie w utworach Edmunda Niziurskiego*, Prace Komisji Językoznawczej nr 105, Gdańsk 1999; idem, *Przezwiska nauczycieli i uczniów w opowiadaniach i powieściach Edmunda Niziurskiego*, „Język Polski” 1992, z. 4–5, s. 289–296 oraz idem, *Zoonimy w utworach Edmunda Niziurskiego*, w: *Onomastyka literacka*, pod red. M. Biolik, Olsztyn 1993, s. 219–223. Materiał językowy powieści Niziurskiego został także wykorzystany przez M. Święcicką w tomie: eadem, *Kreacja dialogu potocznego we współczesnej polskiej prozie dla młodzieży*, Bydgoszcz 1999 oraz w artykule *Kreatywne budowanie wypowiedzi potocznej w utworach literackich dla młodzieży*, „Studia Pragmalingwistyczne” 3: *Czynności tworzenia i rozumienia wypowiedzi*, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa 2002, s. 307–324. Por. także: M. Święcicka, *Szkola i nauczyciel w języku dzieci i młodzieży*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, Szczecin 2001, t. VII, Materiały IX Kolokwium Językoznawczego, Kołobrzeg, 27–29 września 1999 r., pod red. M. Białoskórskiej, s. 251–265.

niami ukrytych na terenie szkoły drogich kamieni, książka przedstawia perypetie grupy uczniów klasy VIII Szkoły Podstawowej im. T. Rejtana w Odrzywołach<sup>5</sup>.

Jako podstawę przeszukiwań leksykalnych przyjąłem wskazania *Słownika języka polskiego PWN*, bazującego na *Słowniku języka polskiego* Władysława Doroszewskiego<sup>6</sup>, według którego główne znaczenia leksemu ‘szkoła’ to:

1. «instytucja zajmująca się kształceniem, głównie dzieci i młodzieży»
2. «siedziba tej instytucji»
3. «uczniowie i pracownicy tej instytucji»<sup>7</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że ściśle wyznaczenie zakresów poszczególnych znaczeń okazało się dość trudne, gdyż nieraz nakładają się na siebie.

## Nazwa ogólna

Leksem ‘szkoła’ w powieści Niziurskiego pojawia się 221 razy. Dokładną identyfikację miejsca akcji *Awantur kosmicznych* umożliwia podanie pełnej nazwy własnej: Szkoła Podstawowa im. T. Rejtana w Odrzywołach (s. 210). Nazwa ta zostaje wymieniona tylko raz, jako wykładnik stylu urzędowego w piśmie dyrektora szkoły. W pozostałych przypadkach leksem szkoła funkcjonuje w znaczeniu ‘**placówki oświatowej**’: *Matylda Opat została przeniesiona do naszej szkoły pod koniec września* (s. 6), *Pan Dziedziuch był wtedy kierownikiem szkoły* (s. 54); ‘**budynku**’: *Dziewczyna z walizką spojrzała na małe okienka na poddaszu szkoły* (s. 54), *Co trochę wylazil ze szkoły, to znów wracał* (s. 109); ‘**ludzi**’: *Pół szkoły odwieźli do domu wariatów albo do kicia* (s. 17), *Cala szkoła bawiła się psem!* (s. 102), ‘**uczenia się**’: *Więc ona chodzi jednak czasami do szkoły?* (s. 133), *On zna tu każdy kąt – przypomniałem – on jest dziesięć lat w szkole* (s. 206), ‘**lekcji**’: *Myślałem, że uda mi się z tobą umówić po szkole* (s. 104), *Spotkamy się jutro po szkole* (s. 147).

Kilkakrotnie zamiast leksemu ‘szkoła’ pojawia się synonim ‘buda’, przy którym słownik języka polskiego stosuje kwalifikator *środ.*<sup>8</sup>, wskazując na socjolektałną przynależność tego wyrazu: *normalny tok życia naszej budy* (s. 12);

<sup>5</sup> Nazwa fikcyjna.

<sup>6</sup> <http://sjp.pwn.pl/>.

<sup>7</sup> <http://sjp.pwn.pl/szukaj/szkoła.html>.

<sup>8</sup> U Doroszewskiego kwalifikator *uczn.* bardziej szczegółowo przyporządkowywał wyraz do określonej kategorii środowiskowej.

*patrzyli na naszą budę* (s. 16); *przyjechał tutaj, żeby żyć uczciwie w naszej budzie* (s. 22); *Stał uśmiechnięty w oknie budy* (s. 38); *Przyzwyczailem się do budy* (s. 38). Wyrazem tym posługuje się nastoletni narrator, dlatego zastosowanie wspomnianego synonimu jest umotywowane stylistycznie jako element kreacji języka ucznia. Niekiedy jednak leksem ten otrzymuje negatywne nacechowanie emocjonalne, jak w zestawieniu: *nasze talenty marnują się w tej podlej<sup>9</sup> budzie* (s. 17). Wyrażaniu ekspresji pejoratywnej służy także zastosowanie deminutivum ‘szkółka’, wzmocnione pogardliwym określeniem ‘małpia’: *Największy czas rzucić tę małpią szkółkę w diabły* (s. 17). Oba cytaty przypisane są drugorocznemu uczniowi, który bardzo nie lubił swojej szkoły.

W kontraście do tych negatywnych ekspresywizmów sytuuje się podniosła forma nazwy szkoły utworzona przez uczniów chcących dodać powagi sobie i reprezentowanej przez siebie instytucji: *zakład naukowy Rejtana* (s. 208). Zważywszy, że chłopcy mówią tak o swojej szkole podstawowej, można dopatrzeć się tu ironii, będącej elementem komizmu.

Z kolei w stosunku do konkurencyjnej szkoły bohaterowie powieści używają neologizmu słowotwórczego *Defonsiarnia*, nietypowo<sup>10</sup> utworzonego od drugiego imienia patrona placówki, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (*Ade-la jest uczennicą szkoły Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, czyli Defonsiarni* (s. 10) lub stosują w funkcji deprecjacyjnej zapożyczenie z języka rosyjskiego *uczyliszcze* (*Kopyteczak był prawą ręką wodza defonsiaków<sup>11</sup>, Grubego Cypka, i pełnił obowiązki szefa działu wydarzeń bieżących w gazecie wrogiemu nam uczyliszcza* (s. 217).

## Rzeczywistość szkolna

W powieści w różny sposób kreowana jest rzeczywistość szkolna. Misja szkoły jako instytucji zostaje określona przez mamę głównego bohatera:

<sup>9</sup> U Doroszewskiego leksem ‘podły’ objaśniony jest m.in. jako »będący w złym gatunku, stanie; lichy, marny, kiepski« (<http://sjp.pwn.pl/doroszewski/podly;5474399.html>).

<sup>10</sup> Sufiks *-arnia* jest wykorzystywany do tworzenia nazw miejsc, por. *księgarnia, palarnia*. Nietypowa jest tu także podstawa słowotwórcza.

<sup>11</sup> To kolejny neologizm nazywający uczniów szkoły im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

- Szkoła to nie jest **stowarzyszenie** dobrowolnie **uczących się** chłopców i dziewcząt – zaczęła mama.
- Wielka szkoda! – westchnął mój niezwykły ojciec.
- Ani **federacja** wolnych **walkoni!** – ciągnęła mama.
- Jasne – przytaknąłem.
- Ani **klub** wzajemnej adoracji!
- Z pewnością, mamo, ale...
- Żadnego ale – podniosła głos mama. – Musisz zrozumieć, że szkoła to jest **zakład!**
- Zakład karny? Więzienie? – zaatakowałem. – Mama za dużo czasu spędza w sądzie, to się w końcu musiało odbić...
- Nie udawaj głupka, wiesz, o co mi chodzi! **Szkoła to jest zakład wychowawczy!** Musi tam być porządek i rygory. Muszą być zwierzchnicy i podwładni! (s. 168–169).

Fragment ten odzwierciedla główne cechy przypisywane przez rodziców szkole: wspólnotowość, celowość działania oraz dyscyplinę. Poprzez ironiczne zestawienia i deprecjonujące konteksty podkreślona zostaje wizja szkoły jako instytucji wychowawczej, która rządzi się swoimi prawami.

Z tą rygorystyczną wizją korelują wypowiedzi dyrektora szkoły, w których często pojawiają się pojęcia: ‘obowiązek’ i ‘dyscyplina’: *znamy nasze **obowiązki*** (s. 31), *Nigdy nie zwolnię was od inicjatyw i **obowiązków*** (s. 41), *Ach, ty lotrze – zasapał Oberon<sup>12</sup> – chcesz się wykpić z **obowiązków** szkolnych?!* (s. 273), *Pan jest pracownikiem szkoły i obowiązuje pana **dyscyplina!*** (s. 285).

Instytucjonalność szkoły i jej wspólnotowy charakter podkreślają opisy ceremoniału, np. związanego z użyciem pocztu sztandarowego: *Kiedy niosłem ten **sztandar**, przypomniła mi się **defilada**... a kiedy przypomniła mi się defilada, przypomniały mi się **werble** i nasza szkolna **orkiestra**, i **akademie**, i **chóry*** (s. 176). Silna identyfikacja szkolnej społeczności wyraża się m.in. w dbaniu o dobro szkoły (*Tu chodzi o wielką sprawę. O rozpracowanie afery, od której zależy dobro całej szkoły* (s. 219)) czy w aspirowaniu do wysokiej pozycji w lokalnej społeczności (*Żadna szkoła nie ma takiej kolekcji jak nasza!* (s. 56)). Konieczność sanacji stosunków szkolnych w imię dobra społeczności przyświeca

---

<sup>12</sup> Przewisko dyrektora, pochodzące od jego nazwiska Oberonowicz, można uznać za żartobliwą aluzję leksykalną związaną z niemieckim znaczeniem pierwszego członu nazwiska. *Ober* to niemiecki przymiotnik ‘górnny’ lub przyimek ‘nad’, ‘ponad’, co pasowałoby do kreacji człowieka sprawującego władzę w szkole.

działaniom dyrektora: *Musimy przywrócić **porządek i dobre obyczaje** w szkole, inaczej zjedzą nas **kłótnie**, udry i szczury!* (s. 75).

Wcieleniem takiego sposobu postrzegania szkoły jest postać woźnego, o znaczącym przezwisku 'Bambosz', którego obsesją są lśniące posadzki, czystość i porządek w szkole.

*Nic więc dziwnego, że pospolite gdzie indziej czynności, jak zamiatanie, wiórkowanie i pastowanie podłóg, przybrały u nas charakter **świętych obrzędów**. Bambosz celebrował je z **nabożeństwem**, według ściśle ustalonej **liturgii**, niczym **najwyższy kapłan** w asyście dwu niższych **kapłanek** – sprzątaczek. Uwieńczeniem tych **obrzędów** był „**Święty Froter**”, czyli specjalne zawody **rytualne** (s. 4).*

Sakralizacja tego opisu, uwidaczniająca się przede wszystkim w leksyce, wzmocniona została jeszcze stwierdzeniem: *Bambosz należy do czcicieli błyszczącej posadzki* (s. 4). Następny jednak akapit, poświęcony technice tzw. *Świętego Froteru*, operuje środkami językowo-stylistycznymi charakterystycznymi dla stylu sprawozdawcy sportowego, co poprzez zestawienie dwóch tak różnych stylów, dwóch pól semantycznych (liturgia i sport) i dwóch sposobów obrazowania wywołuje efekt groteski.

Jednak nie tylko porządek zewnętrzny stanowi fundament funkcjonowania powieściowej szkoły. Ważny jest także ład społeczny, hierarchia, niepisany kodeks postępowania. Znajduje on odzwierciedlenie choćby w opisie zróżnicowania ról społecznych przypisanych uczniom różnej płci:

*– Nie znasz stosunków w naszej klasie. U nas jest **apartheid** jak w Południowej Afryce – powiedziałem – sztywny **podział genetyczny**, jak mówi Gnat, chyba za-uważałaś... i wiesz, o czym mówię* (s. 9).

Gdy jednak zaistniała sytuacja wyższej konieczności, czyli doprowadzenia podwórka szkolnego do porządku, wspólnotowość wzięła górę nad zróżnicowaniem ról i przedstawiciele obu płci zostali zaangażowani do stworzonej przez uczniów Straży Porządkowej. Jest to zgodne z ideą dobra wspólnego, która stanowi podstawę działań bohaterów Niziurskiego.

Odniesienie do współdziałania znalazło swoje odzwierciedlenie w podszytym ironią komentarzu narratora do wypowiedzi dyrektora szkoły: *Pan wciąż nie zdaje sobie sprawy, w jakim świecie pan żyje i co to jest posłannictwo pedagogiczne. Po raz n-ty uświadamiam pana... – W tym miejscu Oberon chciał zapewne wstawić dłuższy esej o specyfice biocenozy zwanej szkołą, ale na szczęście*

otwarły się drzwi i do kancelarii gwałtownie wpadła wystraszona kucharka, a za nią zdenerwowana Gazela (s. 259). Doroszewski definiuje biocenozę jako »żywostan; zespół organizmów roślinnych i zwierzęcych, żyjących wspólnie w pewnym środowisku«<sup>13</sup>, a zatem przytoczona wypowiedź żartobliwie odzwierciedla relacje panujące w szkole. Funkcja tej „biologicznej” metafory staje się bardziej zrozumiała w świetle informacji o mnogości bytów funkcjonujących w ramach życia szkolnego: *Mamy tyle stowarzyszeń, związków i kółek w szkole, że nie zdziwiło jej zbytnio powstanie jeszcze jednego* (s. 196). Kolejną cechą szkoły jest zatem wielość i różnorodność. Nie ma tu jednak miejsca na chaos. Jak w pozytywistycznej wizji organicznikowskiej, tak i u Niziurskiego poszczególne jednostki koegzystują na określonych prawach. W sennej wizji głównego bohatera dyrektor mówi o szkole jak o żywym organizmie, odwołując się do metaforyki biblijnej: *Ma pan przed sobą jedno ciało wprawdzie wieloreczne i wielonożne, ale o jednej głowie. Ja jestem tą głową i przeze mnie przemawia całe ciało* (s. 34).

Wydawać by się mogło, że ten obraz zdyscyplinowanej społeczności szkolnej, żyjącej w symbiozie pozwalającej na wypełnianie odwiecznej misji szkoły – uczyć i wychowywać – jest stały i niewzruszony. Tak się jednak nie dzieje. Niziurski wprowadza wiele wątków i postaci będących dysonansem w stosunku do uporządkowanej wizji szkoły. Bibliotekarka jest na skraju załamania nerwowego, chemik tworzy dziwne preparaty, które podaje leczniczo personelowi, kucharka pije, sekretarka wpuszcza złoczyńców do szkoły, a za wożnym ciągną się jakieś sprawy z przeszłości. Ten zaburzony porządek obrazuje choćby krótka opinia jednego z uczniów na temat szkolnego obiadu: *Obiad w szkole? – Chrząszcz zaśmiał się szyderczo. – Panowie, żartujecie chyba... Te popłuczki i wyskrobki, którymi nas karmią w stołówce, znieważają tylko mój żołądek* (s. 245). U Doroszewskiego ‘popłuczki’ to potocznie zlewki, pomyje, a ‘wyskrobki’ to resztki jedzenia. Poprzez zestawienie obu tych niemal synonimicznych wyrazów nacechowanych negatywnie w ramach metafory mówiącej o znieważaniu żołądka eksponuje się przygnębiającą sytuację szkolnej stołówki, narażonej na ciągłe braki w zaopatrzeniu. Ten pejoratywny wymiar szkolnej rzeczywistości jest nie tylko świadectwem kryzysu gospodarczego końca lat siedemdziesiątych, ale też tworzy jeden z elementów kreacji szkoły zagrożonej nieuporządkowaniem i utratą swojej ustabilizowanej pozycji. Warto tu zaznaczyć, że aż dwa rozdziały po-

---

<sup>13</sup> <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/biocenoza;5413488.html>.



wieści poświęcone są onirycznej wizji głównego bohatera, w której pojawia się szkoła zalana podczas powodzi.

## Budynek szkoły

W kontekście wartościowania negatywnego bardzo ciekawy wydaje się sposób przedstawiania budynku szkolnego przez Niziurskiego. Należy tu uwzględnić opis wyglądu samego gmachu szkoły, pomieszczeń wewnętrznych i najbliższego otoczenia. Budynek szkolny z zewnątrz nie jest w powieści opisany bezpośrednio. Z tekstu wynika, że to niezbyt duży, stary gmach, który nie odpowiada potrzebom wyżu demograficznego końca lat siedemdziesiątych. Dlatego akcja nawiązuje do budowy nowego budynku szkoły:

*Ta szkoła się rozsypuje (s.70); To prawda, że stan techniczny budynku jest fatalny. Ta szkoła ma sto trzydzieści lat, ale już budują nową... przecież widzi pani za oknem... (s. 70); Stary budynek szkolny był już od lat za ciasny, zaczęto więc wznoszenie nowego gmachu po drugiej stronie podwórza (s. 12).*

Nie tylko sam gmach szkoły był zbyt ciasny w stosunku do potrzeb. Narrator podkreśla, że także wyposażenie szkoły wymagało zmian:

*Wystarczyło, by ktoś rzucił pytanie: „ganiasz się?” albo „zagrasz w kossę?”, a już wszyscy czmychali z **ciemnych korytarzy**, bo kto by tego nie chciał, gdy wszyscy byli stłamszeni, pokurczeni i bladzi po siedmiu miesiącach ślęczenia w **ciasnych ławkach szkolnych** (s. 14).*

Przymiotniki: ‘ciemny’, ‘ciasny’ przywołują konotację zamkniętej przestrzeni, zaś określenie ‘stary’ w odniesieniu do budynku może oznaczać zarówno jego wiek, jak i negatywną konotację czegoś, co zostało zniszczone wskutek długiego użytkowania<sup>14</sup>.

Przejawy negatywnego wartościowania związane z waloryzacją przestrzeni można dostrzec w usytuowaniu budynku szkolnego. Opisywana placówka leżała poza centrum miejscowości, niedaleko parku, a jej okna wychodziły na cmentarz. Po raz kolejny mamy tutaj nagromadzenie negatywnych konotacji – z jednej strony opozycja: centrum–peryferie, z drugiej życie i śmierć.

<sup>14</sup> <http://sjp.pwn.pl/szukaj/stary.html>.

Naprzeciwko starego budynku wznoszono nowy pawilon i dobudowywano nowe skrzydło szkoły wraz z nowym boiskiem. Zazwyczaj zestawieniu: stary–nowy towarzyszy ukryte wartościowanie: zły–dobry, przy czym kierunek tego wartościowania nie jest ściśle określony (tzn. zarówno coś starego, jak i coś nowego może być wartościowane albo pozytywnie, albo negatywnie). W powieści Niziurskiego nie ma takiego kontrastu. Tu i stara szkoła przedstawiana jest w sposób negatywny i nowa budowa wartościowana jest pejoratywnie:

*Weszliśmy więc do gabinetu. Sytuacja istotnie była nieprzyjemna. Znów te **okropne komplikacje** z budową nowego skrzydła i pawilonu naszej szkoły. Oberon rozmawiał właśnie z **osobnikiem wynędzniałym i bladym**. Był to inżynier nazwiskiem Dzikko, kierujący budową. – To **skandal!** Jak długo będziecie się grzebać? – krzyczał nie zwracając uwagi na nasze wejście. – Ja nie przerobię programu przez pana. To miało być skończone w zeszłym kwartale...*

*– Był **poślizg** – jęknął Dzikko – **awaria** dźwigu i kuso z materiałem... pan dyrektor widzi, że dopiero dzisiaj przywieźli murlaty!<sup>15</sup>*

*– Tu jest **bałagan!** **Dezorganizacja!** I młodzież na to patrzy, i nie ma się gdzie uczyć! Co się stanie z młodzieżą? Na pana spadnie odpowiedzialność. Ja rezygnuję w takim stanie! Pan ich będzie uczył!* (s. 200).

Cały ten fragment nacechowany jest ekspresyjnie, zarówno w warstwie leksykalnej (wyrazy nacechowane ujemnie), jak i składniowej (krótkie zdania, wykrzykniki, wielokropki, pytania retoryczne), co oddaje zdenerwowanie osób związanych z budową.

W opisach uciążliwości spowodowanych przez inwestycję budowlaną pojawiają się leksemy wywołujące negatywne skojarzenia:

*Otóż piętnastego marca zaczęła się u nas generalna odwilż. Zjawisko samo przez się naturalne i nie miałyby prawdopodobnie większego znaczenia, gdyby nie towarzysząca nam od jesieni inwestycja. Stary budynek szkolny był już od lat za ciasny, zaczęto więc wznoszenie nowego gmachu po drugiej stronie podwórza. Ubocznym skutkiem tej szlachetnej inwestycji było dokładne **rozbabranie** szkolnego dziedzińca i położonego obok boiska. W zimie, póki jeszcze mróz trzymał, błoto nie dawało się tak we znaki, ale gdy przyszła odwilż i marcowe pluchy, całe podwórze zamieniło się w **grząskie, zdradliwe bajoro** (s. 12).*

---

<sup>15</sup> Murlata, murlat «belka drewniana ułożona na wzniesionym murze budynku, na której oparta jest więźba dachowa» (<http://sjp.pwn.pl/szukaj/murlaty.html>).

W tym kontekście wyrażenie ‘szlachetna inwestycja’ zyskuje wymiar ironiczny, a dezorganizację towarzyszącą budowie, a zwłaszcza uporczywe błoto, dające się we znaki społeczności szkolnej wspomina się w powieści kilkanaście razy<sup>16</sup>:

*Zyzio spojrział smętnie na „księżycowy krajobraz” za oknem, na doły, kratery i gliniaste wąwozy na dawnym placu budowy, na gruz i śmieci walające się wszędzie (s. 108).*

*Od samego pilnowania nie zrobi się czysto, nie zniknie błoto ani doły na podwórku, ani nie pomalują się brudne ściany i płoty [...] (s. 182).*

*Zaczęliśmy mówić jeden przez drugiego:*

*– Rozpacz!*

*– Błoto!*

*– Rozbabrany plac!*

*– Ani boiska, ani nawet podwórka!*

*– Tylko błoto i śmieci!*

*– I porozrzucane materiały!*

*– Cegły, pustaki i gruz!*

*– Kałuże i doły!*

*– Nie zwracajcie mi głowy. Przyszliście to mi powiedzieć? – nastroszył się Oberon. – Ja sam wiem o tym najlepiej (s. 202–203).*

*Do starej szkoły wnoszono bez przerwy błoto (s. 12).*

W *Słowniku stereotypów i symboli ludowych* eksplikacja hasła ‘błoto’ brzmi: „lepka masa będąca połączeniem wody i ziemi, która po deszczu tworzy kałuże, jest traktowana z obrzydzeniem i niechęcią jako nieużyteczna, bezwartościowa, brudna w sensie fizycznym i rytualnym. [...] W sensie symbolicznym oznacza grzech, upadek moralny, rozpustę i upodlenie, oczernienie, obmowę i kłótnię”<sup>17</sup>. Wielokrotne przywołanie motywu błota staje się zatem elementem negatywnego wartościowania przestrzeni.

<sup>16</sup> Wyraz *błoto* pojawia się w powieści osiemnastokrotnie.

<sup>17</sup> *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, pod red. J. Bartmińskiego, t. 1, część 2: *Kosmos. Ziemia, woda, podziemie*, Lublin 1999, s. 446–453.

Pejoratywne skojarzenia wiążą się także z opisem gabinetu dyrektora, zwanego przez uczniów „Czarnym Gabinetem”. Kulturowa i semantyczna konotacja czarnej barwy<sup>18</sup> odnosi się do wartościowania negatywnego. Jak pisze Tokarski, „konotacje czerni rozwijają się wokół dwóch zasadniczych centrów znaczeniowych, mianowicie ‘zła’ i ‘śmierci’”<sup>19</sup>. Wśród znaczeń słownikowych tego koloru wymienia się «złowróźbny, pesymistyczny» i «trudny do zniesienia, pełen nieszczęść»<sup>20</sup>. Wszystkie te znaczenia z pewnością można by odnieść do pomieszczenia, w którym odbywały się najtrudniejsze dla bohaterów powieści spotkania z dyrektorem szkoły.

W opisach pomieszczeń szkolnych, nawet tam, gdzie początkowo przeważają środki językowe neutralne lub nacechowane dodatnio, pozytywne obrazowanie zostaje zderzone z elementami negatywnego wartościowania. Tak dzieje się choćby w przypadku przedstawienia siedziby redakcji gazety szkolnej, którą współtworzył narrator. Pokój ten zostaje nazwany *gabinetem posiedzeń specjalnych* (s. 19) i charakteryzowany jest jako swoista arkadia: *Spokój, dodatkowe ciepło promieniujące ze ściany, w której biegł główny przewód kominowy, kojący widok na ogród szkolny na pierwszym planie tudzież na cmentarz miejski na planie drugim, a nade wszystko naukowa aura emanująca z encyklopedii i słowników oraz dzieł pedagogicznych zalegających półki na ścianie – wszystko sprzyjało wytężonej pracy mózgu, której tu oddawaliśmy się potajemnie* (s. 19).

Z tym sielskim opisem kontrastuje obraz gabinetu zdemolowanego przez nieznaną sprawców: *Cały pokój przewrócony był do góry nogami, wszystkie szuflady wyciągnięte, a ich zawartość wywalona na podłogę, butelki z tuszem potłuczone, na rozrzuconych kartonach potworne czarne, zielone, czerwone i niebieskie kleksy, słoik kleju dosłownie zmiażdżony, jakby go ktoś rozdeptał*

---

<sup>18</sup> R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995; K. Waszakowa, *Podstawowe nazwy barw i ich prototypowe odniesienia. Metodologia opisu porównawczego*, w: *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw. Nazwy wymiarów. Predykaty mentalne*. Część I, pod red. R. Grzegorzycowej, K. Waszakowej, Warszawa 2000, s. 17–28; eadem, *Struktura znaczeniowa podstawowych nazw barw. Założenia opisu porównawczego*, w: *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw...*, s. 59–72; A. Wierzbicka, *Znaczenie nazw kolorów i uniwersalia widzenia*, w: *Język – umysł – kultura*, pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa 1999, s. 405–449.

<sup>19</sup> R. Tokarski, *Biała brzoza, czarna ziemia, czyli o miejscu stereotypu w opisie języka*, „Język a Kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 124–134.

<sup>20</sup> <http://sjp.pwn.pl/doroszewski/czarny;5418692.html>.

*obcasem! Powiedzieć: huragan przeszedł przez nieszczęsną redakcję – to jeszcze stanowczo za mało!* (s. 59).

Jak się później wyjaśniło, stan pokoju wynikał z walki ze szczurem stoczony w nim przez pewną uczennicę. Motyw szczura pojawiającego się w szkole prze-wija się przez całą powieść i jest to kolejny element wprowadzający negatywne wartościowanie do opisu przestrzeni szkolnej:

– *Tu jest szczur – powiedział Gnat. – Cała szkoła pełna jest szczurów* (s. 28).

– *To ogon... ogon szczura! – pisał przerażony Kleksik. – Tam leży zdechły szczur!* (s. 60).

– *Panie dyrektorze – wykrzyknęła – u mnie są szczury!*

– *Co?!*

– *Inwazja szczurów! Roi się pod dywanem!* (s. 69).

[...] *a na wierzchu po tym wszystkim chodziły szczury...* (s. 70).

*Bo przestraszyłam się szczura... wylazł spod szafy* (s. 190).

Szczury pojawiają się w powieści zarówno jako elementy świata przedstawionego, jak i w onirycznej wizji szkoły opanowanej przez szczury, wyśnionej przez głównego bohatera. Z językowo-kulturowym obrazem szczura<sup>21</sup> kojarzone są zaraza i brud. Obok motywu błota wprowadzenie motywu szczura jest kolejnym sposobem budowania pesymistycznego obrazu szkoły.

Negatywne konotacje przynosi także opis chatki, w której mieszkał woźny: [...] *chutor jest potwornie nieszczelny i wiatrem podszyty, więc jak Bamboszewi dokuczyło zimno, to zaczął utykać szpary czym się tylko dało, starymi gazetami i szpargałami... a także tymi listami z Kanady, których ma już całe stosy...* (s. 244). Poza czytelnymi odniesieniami do biedy widocznymi w tekście zaskakujące wydaje się być zastosowanie wyrazu ‘chutor’ zamiast ‘domku’ czy ‘chatki’. W słownikowym objaśnieniu tego wyrazu podaje się m.in. że jest to «gospodarstwo wiejskie położone z dala od innych»<sup>22</sup>. W rzeczywistości chatka woźnego mieściła się na terenie szkolnego sadu, w niedalekiej odległości od budynku szkoły, jednak w polu semantycznym leksemu ‘chutor’ mieści się samotność,

<sup>21</sup> J. Burt, *Szczur*, przeł. A. Leśniak, Kraków, 2006; A. Czapiga, *Językowy obraz szczura w kulturze polskiej, rosyjskiej i angielskiej*, w: Р.И. Тихонова, Е.П. Сеничкина, Е.А. Зайцева (ред.), *Новые направления в изучении лексикологии, словообразования и грамматики начала XXI века*, Самара 2009, s. 17–20.

<sup>22</sup> <http://sjp.pwn.pl/szukaj/chutor.html>.

oddalenie, co symbolicznie odpowiada postrzeganiu roli woźnego w szkole, samotnie walczącego z brudem i nieporządkiem oraz krnąbrnymi uczniami.

## Zakończenie

Językowo-kulturowa kreacja szkoły w powieści *Awantury kosmiczne* jest dość zaskakująca. Z jednej strony zauważyć można utrwalony w języku wizerunek instytucji stabilnej, o wspólnotowym charakterze, kierującej się dobrem wspólnym i mimo zróżnicowania wewnętrznego stanowiącym zwartą strukturę ze ściśle określonym porządkiem. Biorąc pod uwagę klasyfikację wartości zaproponowaną przez Jadwigę Kowalikową<sup>23</sup>, to poczucie wspólnoty, obowiązkowość, kierowanie się zasadami można zaklasyfikować do obszaru wartości moralnych i wartości społecznych<sup>24</sup> tworzących trwałe podwaliny ładu społecznego. Z drugiej strony wartości te bardzo często zostają w powieści zanegowane przez wprowadzenie językowych wykładników antywartości, wywołujących negatywne emocje. Stąd ogólna tonacja powieści jest pesymistyczna. Szkoła to zarazem miejsce opresyjne dla uczniów (choć także dla niektórych nauczycieli), jak i instytucja, która choć spajana ideą związaną z misją nauczania i wychowania, ale poprzez niedobory organizacyjne i materialne skazana na niepewny byt. Kluczowe dla takiej wizji szkoły jest wprowadzenie dwóch scen o nierealistycznym charakterze: ataku szczurów i zalania szkoły podczas powodzi (co śni się głównemu bohaterowi), kiedy to dumny dyrektor apeluje do uczniów porzucających zabudowania szkolne – *Młodzieży, wołam do ciebie, zostań! Pokaż, jak kochasz swoją szkołę! Zostaliśmy tu dla was, poświęciliśmy się. Wróćcie, nie odpyłujcie!* (s. 35), a w odpowiedzi słyszy: *Cześć, Oberonie! [ – wołali bezczelnie.] – Niepotrzebna nam już nauka! Zaczynamy swobodne życie! Czekają nas słońce, wiatr i przygoda! Chcemy, żeby nas uniósł wiatry prąd. Ta wielka woda ma połączenie z oceanem. Popłyniemy daleko, aż do mórz południowych!*<sup>25</sup> (s. 35) oraz

<sup>23</sup> J. Kowalikowa, *Różne aspekty mówienia o wartościach i wartościowaniu w ramach kształcenia językowego w szkole*, w: *Wartościowanie a edukacja polonistyczna*, pod red. A. Janus-Sitarz, Kraków 2008, s. 228–229.

<sup>24</sup> Celowo nie uwzględniam tutaj klasyfikacji wartości zaproponowanej przez Jadwigę Puzyninę, ponieważ w jej klasyfikacji nie ma kategorii wartości społecznych, zaproponowanej przez Jadwigę Kowalikową.

<sup>25</sup> Można tu odnaleźć echo sienkiewiczowskiej *Legendy żeglarskiej*, w której lekkomyślniej załódze statku narażonego na niebezpieczeństwa żegluga towarzyszyło beztróskie hasło: *Wesoło płyniemy, wesoło*.

groteskowej sceny, przypominającej chocholi taniec, gdy szkolna wywiadówka zamienia się w tańce nauczycieli i rodziców poddanych działaniu gazu rozweselającego. Porządek życia szkolnego został zakłócony, szkolny kodeks postępowania uległ rozkładowi, dydaktyczne maski przestały obowiązywać: – *Gwiżdżę na wywiadówkę! – Oberon włożył palce do ust i ku osłupieniu sekretarki zagwiżdżał, wywołując powszechny entuzjazm rodziców* (s. 290). I choć powieść kończy się romantyczną sceną z udziałem głównego bohatera, to wcześniej uczniowie są świadkami ucieczki ze szkoły nauczyciela chemii, który: *Biegł przed siebie w rozwianym łopoczącym fartuchu, potykając się, upadając, zrywając, aż roztopił się w czarnej nocy...* (s. 294), podobnie jak tabuny szczurów, uciekających z budynku pod osłoną ciemności. To dziwna prefiguracja tego, co stało się z polską szkołą (a może nawet polskim państwem) po 1980 roku, kiedy to dotychczasowy system uległ radykalnej zmianie i to, co wydawało się mocne i trwałe, runęło jak domek z kart.

## LINGUISTIC AND CULTURAL IMAGES OF SCHOOL IN *AWANTURY KOSMICZNE* BY EDMUND NIZIURSKI

### Summary

Keywords: Niziurski, school, language

The article discusses the issue of the linguistic and cultural school images in a literary text aimed at youth. The author uses *Awantury kosmiczne* by Edmund Niziurski as an example of such the images. For Niziurski, school is both, a place where social relations and a community of values and behaviours are built and a place which represents the state of the society. It is reflected in the linguistic level of the novel which introduces some ambivalent semantic connotations connected with the lexeme “school”.